

Helska Bliza

7.07.2000 r.

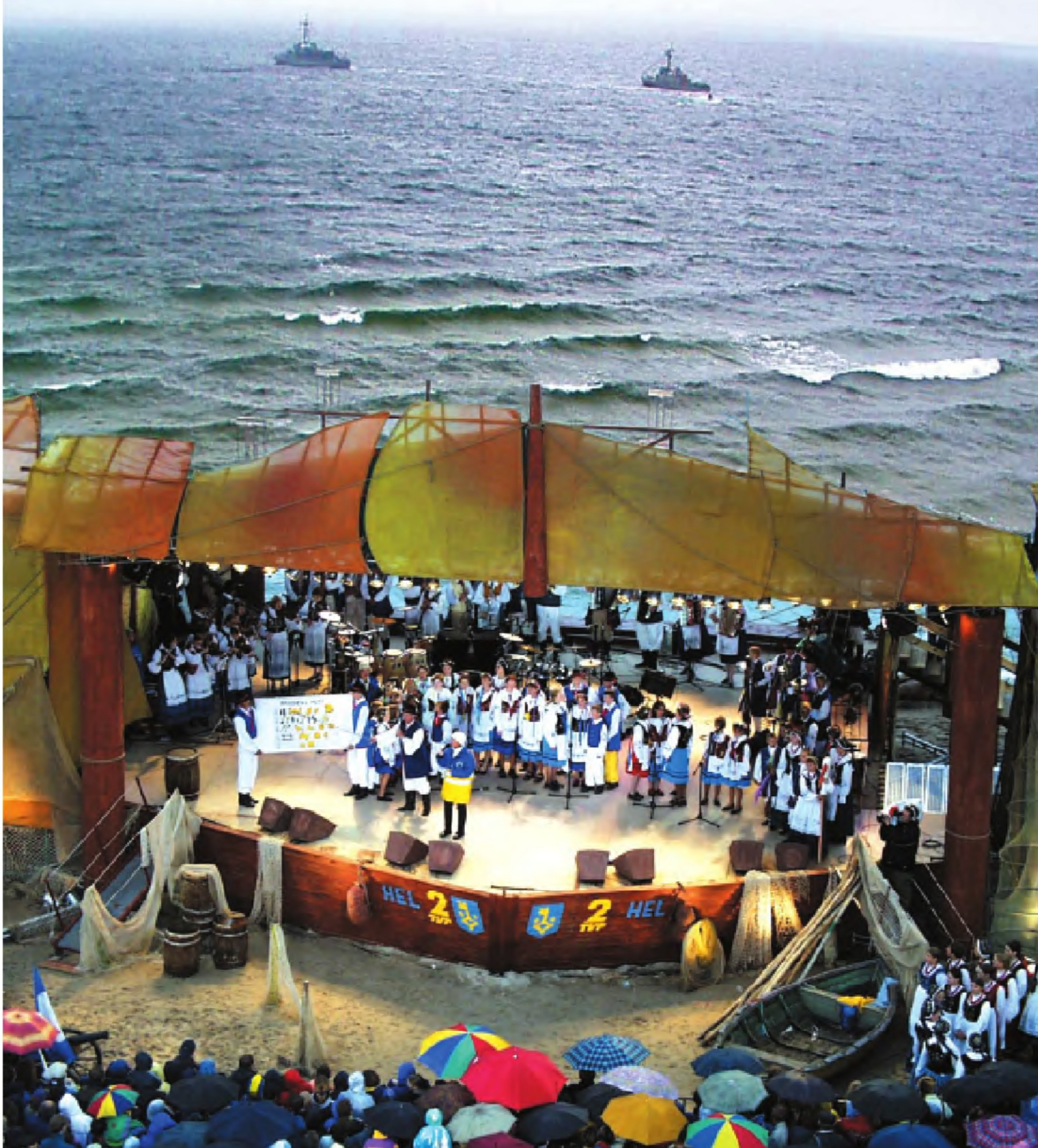
Nr 13 (87)

cena 2,50 zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"





KASZUB TO SIĘ UMIE BAWIĆ...

Żadnej sztywności, nic z tej wypolerowanej do połysku pompy, która przecież często zdarza się na imprezach o takich rozmiarach. Było naturalnie, serdecznie, życzliwie. - Były rybki, fanfary, muzyka, bardzo fajnie - jak podsumowała jedna z uczestniczek kaszubskiego pikniku.

Dzieci w regionalnych strojach podczas marszu Wiejską na bulwar śpiewały kaszubskie piosenki ile sił w płucach - tak, że czuło się, że nie robią tego, bo tak przewiduje scenariusz, tylko chcą po prostu i podoba im się. Tłum wysypujący się wcześniej z wagonów, witał się z helanami z takim zapałem, że miało się wrażenie, że to ludzie, którzy przyjechali odwiedzić rodzinę.

Nie sposób wymienić wszystkich wykonawców: na scenariusz imprezy organizatorzy zużyli parę płacht papieru. Wspomnijmy jednak chociaż: zespół "Chmiclanic" z Chmiczna, "Koscder" z Kartuz, "Kaszëbe" z Chojnic. Oprócz tego widzowie obejrzeli "Krëbane" z Brus, Zespół Śpiewaczy "Kaszubianki" z Władysławowa i "Modraki" z Parchowa z przyspiewkami kaszubskimi. Grała też orkiestra dęta Ziemi Puckiej. Wszystkim - również nie wymienionym tu - gościom HEL serdecznie dziękuję!

Przymierziałam podczas pikniku kapelusze Kaszuba. Mogłam się dzięki temu przekonać, że mi w nim do twarzy. Obiecano, że go dostanę. Będzie czekał na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru pod koniec lipca.

Dowiedziałam się o istnieniu Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach (pozdrawiam!) od jego absolwentów, którzy przybyli do Helu. Może warto byłoby nawiązać współpracę z kultywującym regionalną kulturę liceum. Szkoła helcka, co sądzisz o tej propozycji?

Oftarowano mi komputerowy przewodnik po północnych Kaszubach "Norda - kraina Neptuna...". Pękałam od nadmiaru informacji, co mi zresztą zaimponowało. Ludzie, których spotkałam na pikniku, naprawdę byli bardzo otwarci i nie skąpili wiedzy o bliskiej sobie kulturze. Uderzyło mnie, jak wielu z nich podkreśla swoje kaszubskie pochodzenie, mówi o nim z dumą.

Jeśli chodzi o helan - też nie mają powodów do wstydu. W "Słonecznej" wszystkie panie ubrały się w stroje Kaszubów morskich. Pomysł był znakomity, bo wielu turystów składając zamówienie na słodkości prosiło jeszcze, aby obsługa w regionalnych spódnicach pozowała do pamiątkowego zdjęcia z wakacji. - Dla gości mamy dzisiaj wspaniałego sękacza z bitą śmietaną - cieszyła się właścicielka kawiarni, Krystyna Lewandowska. - Dzisiaj musi być wszystko, co najlepsze, bo ja też jestem Kaszubką,

ze Struków.

Pani Thiele z Wanogi już wiele dni wcześniej odbierała telefony z Chojnic. Na ziomek czekał rybny poczęstunek.

Każda z występujących podczas pikniku gwiazd dostała podarunek. Wojciech Gąsowski od burmistrza Helu, Mirosława Wądołowskiego, otrzymał koło sterowe po to, żeby artystę los, życie kierowały ku półwyspowi. Burmistrz Jastarni, Mieczysław Struk, wręczył Wojciechowi Młynarskiemu, miłośnikowi półwyspu, czapkę kaszubską, którą artysta od razu wcisnął na głowę, zyskawszy aplauz widowni. Potem Młynarski zaśpiewał piosenkę o królownie Juracie oraz "Tupot białych mew", który najwyraźniej rozgrzał publiczność.

Przed estradą, na której grały i śpiewały zespoły folklorystyczne, wił się wężyk dzieci w kaszubskich ubrankach. Mali artyści poruszali się tak swobodnie; widać, że doskonale przygotowali się do występu.

Dodać należy, że przekonałam się, że wszelkie tego typu imprezy to spotkanie wielu kultur, a nie tylko jednej. Oprócz Kaszubów pojawiło się przecież sporo turystów z różnych stron, bo zwała ich ranga pikniku. Kontakty za kulisami bywają często owocniejsze niż oficjalna część.

A ja biegając w tym dniu bez końca stwierdziłam ostatecznie z żalem i z zadyszką, że nie da się być wszędzie jednocześnie, a szkoda. Całej barwności i bogactwa imprezy nie można ująć w krótkim - z konieczności - opisie. Zapewniam jednak, że jej klimat zasługiwał na uwagę. Kto nie widział, niech żałuje, ot, co.

Agnieszka Grądkiewicz



Była to wspaniała zabawa



Telewizja może wiele, niestety pogody jeszcze załatwiać nie potrafi. Widziałem siwiejące w oczach włosy organizatorów, których roczne, pracochłonne zabiegi o mało co niezniweczzone zostały przez aurę. Cóż, rozpieściła ona tak nas w tym roku, że o jakimś chłodzie, o deszczu, sztormie, czy przenikliwym wietrze w dniu 1 lipca 2000 roku w Helu nie było mowy w żadnym scenariuszu. A jednak, to co się działo 30 czerwca i nad ranem 1 lipca wyglądało na sprzysiężenie złych mocy natury. Strach pomyśleć, co by się stało ze sceną jeszcze przed występami, gdyby nie strażacy i marynarze, którzy od 5 rano, aż do zakończenia programu, brodząc w sztormowym morzu, mozolnie układali przed tyłem sceny worki z piaskiem. Na szczęście przestało padać i prawie tak pozostało do końca. Dokuczał tylko przenikliwy wiatr, który usztywniał nieznacznie publiczność, ale zabawa i tak była wspaniała. Takiego widowiska chyba dotychczas nie widzieliśmy w naszym mieście. Imponowała scena z najpiękniejszym, naturalnym morskim tłem. Widowisko i atmosfera sprawiły, że można było zapomnieć o chłodzie. Zabawa kaszubska z "2" oraz II Zjazd Społeczności Kaszubskiej w Helu, na pewno pozostanie w naszej pamięci. Być może bez telewizji byłyby bardziej spontanicznie i nie musielibyśmy podlegać przymusowo reżyserowanym scenom. Ale takie są prawa dzisiejszej promocji, a pragnieniem organizatorów było, by spotkanie w Helu nie miało wyłącznie regionalnego charakteru. Dzięki ogólnopolskiej telewizji mogli je zobaczyć ludzie w całym kraju. Z całą pewnością warto robić takie imprezy pomimo, że są kosztowne i wymagają wiele, często nie odwdzięczonego, trudu. Pisząc te słowa na gorąco, tuż po zakończeniu imprezy, chcę powstrzymać się od głębszych komentarzy i podziękowań. W dniu 2 lipca możemy tylko żałować, że słońce spóźniło się o 24 godziny.

(M.K.)



Foto. Ryszard Kretkiewicz



Świat z głowy

POLECAM SPOTKANIE Z SZATANIOŁEM

Pewnie żadna siła nie zmusi nikogo do dobrowolnego sięgnięcia po wielotomową twórczość Juliusza Słowackiego - a szkoda. Ten romantyczny klasyk (ależ wspaniały oksymoron!), skutecznie zabity przez szkołę, mimo wszystko potrafi żyć w niepokornych umysłach (i zmysłach). Czytam Słowackiego nie dlatego, że "wielkim poetą był" (brrrrr!!!), ale dlatego, że wciąż rozgrzewa mnie od wewnątrz pulsowanie jego wyobraźni. Nie wiem, czy więcej w niej ziemskiej czerwieni, czy pozaziemskiego srebra i złota, zresztą nie chodzi tu o dominację doczesności nad wiecznością, czy też wieczności nad doczesnością, bo całe istnienie w "Słowackiej" filozofii jest wyrazem Ducha: wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje ("Król Duch"). Czytamy też w "Genezis z Ducha": Na skałach Oceanowych postawiłeś

mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego....Albowiem duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie - a jam był w Słowie...Również koncepcja Języka (nie tylko poetyckiego) uzyskuje w "Królu Duchu" wymiar duchowy, metafizyczny: Język z słonecznej był miłości wzięty, Nią złoty... gdy się zniżał, malowany, Lecz cały wielki, otwarty, natchniony i nie mówiony, lecz z ducha błyskany"... Język jako Energia, jako siła sprawcza wszystkiego, co istnieje - Język jako Bóg - to nie jedyne romantyczne bluźnierstwo, które po swojemu odczytuje Biblię i po swojemu szuka Swojego Boga. Kto wie, czy Słowacki zaprzedał duszę diabłu (jak sam mniemał), czy też po prostu miał odwagę spojrzeć na Świat Ducha, w którym nie ma katolickiego Boga - a jest natomiast Absolut, Energia Życia, Dusza Świata, PraZasada, Idea, Jednia, która powoduje, że "jako na górze, tak i na dole". To nie jedyna zasada hermetyzmu, którą odnajduję w twórczości Słowackiego, ale to temat na osobne rozważania. Po co czytać Słowackiego? Po co nim myśleć? Może po to, aby nie być jak "złota rybka w kryształowej bani" - stąd dotąd, ale cokolwiek dalej, poza ziemskimi ograniczeniami. Powiem mniej patetycznie - może warto czytać Słowackiego, aby utwierdzać się w przekonaniu, że nie każde życie jest do bani.

IWONA RUSAJCZYK

HELSKIE BURSZTYNKI

Było to bardzo dawno temu. Działy się wtedy na świecie bardzo dziwne i niezrozumiałe rzeczy. W pięknym zamku nad brzegiem morza mieszkała rodzina królewska. Król Półwyspu Helskiego rzadko przebywał w swoim pałacu, bywał wówczas na ruinach. Królowa Jurata uwielbiała zabawy, bale, a ich córka Cecylia w rezydencji czuła się bardzo samotna.

Bardzo często wpatrywała się w fale morza, śniła o jakiejś bratniej duszy, o kimś, kto ją pokocha. Pewnego dnia, gdy spacerowała samotnie po plaży, z morskiej piany wyskoczyła syrena. Dziewczyna oniemiała na jej widok. Syrena przemówiła. Znała ona wszystkie marzenia i pragnienia Cecylii. Dała jej dobrą radę, by w tej chwili rzuciła w morską toń swój pierścień i poczekała do zmroku. Księżniczka była bardzo ciekawa, co takiego się wydarzy. Wieczorem przybył posłaniec po księżniczkę. Zdumiona wyszła na dziedziniec. Czekał tam na nią rybak. Chłopak o jasnych włosach i uroczym uśmiechu. W dłoni trzymał jej pierścień. Na sercu zrobiło jej się ciepło i powiedziała, że nie jest już samotna. Na drugi dzień spotkała rybaka na brzegu morza. Czekał tam na nią. Spacerował on bardzo długo, a Cecylia ze wzruszenia rozplakała się. Jej łzy przy zetknięciu z wodą powoli zamieniały się w setki tysięcy bursztynowych szczęścia. Od tamtej pory spacerując po helskiej plaży można znaleźć bursztyнки, które przetrwały tyle lat.

Autor legendy

Paulina Nowak klasa Va

KOMU WISZĄ MUCHY W SPALINACH?

JACEK GRĄDKIEWICZ

Wszyscy zgodzimy się ze stwierdzeniem, że turystyka jest miastu jak najbardziej potrzebna. I nieważne czy indywidualna, czy grupowa. Przecież i jedni, i drudzy przybysze zostawiają tutaj pieniądze.

Równie ważną rzeczą jak spodziewane zyski jest zachowanie w jak najlepszym stanie tych walorów, które sprawiają, że Hel jest miejscem niepowtarzalnym w Polsce. Turyści chodzą nie tylko po Wiejskiej, ale i po plaży i wydmach; zwiedzają wszystko to, co jest do zwiedzania. Czy jesteśmy gotowi przyjąć ich w naszym mieście bez wstydu?

Przy moim bloku ustawiono w miejsce dużego kontenera na śmieci kilka małych na kółkach. Niechlujnie ustawione, zapełniają się szybciej odpadkami, cuchną w nieprzyzwoity wręcz sposób i stają się w upalne zwłaszcza dni wylegarnią dla much i wszelkiego rodzaju robactwa. Wiatr włóczy między blokami resztki jedzenia, papierowe torby, butelki i puszki po piwie, także w miejscu, w którym bawią się dzieci!

Brzydota, smród i niechlujstwo to tylko trzy najbardziej przyzwoite słowa, które cisną się na nas.

Pomysłodawcom nowej metody usuwania odpadów serdecznie Bóg zapłać!

A odpowiedzialnym za ten stan rzeczy gratuluję tworzenia też przed sezonem odpowiedniej, wakacyjnej odprawy.

Równie bulwersujące wydaje mi się rozjeżdżanie autokarami turystycznymi drogi prowadzącej na cypel. Rozumiem, że dla wygody turystów złaknionych ujrzenia końca Polski byłoby najlepiej położyć asfaltówkę, wyciąć drzewa i zbudować parkingi, ale póki co, pytam, dlaczego zorganizowana

grupa nie może podejść 250-300 metrów na piechotę? Czy naruszy to jakieś przepisy? A niszczenie środowiska spalinami z potężnych silników dieslowskich? Przykłady - proszę bardzo! W dniu 13.06. o godz. 12.15 przy baterii im. H. Laskowskiego stał na włączonym silniku autokar Scania f-y Eurocar. Turyści poszli zwiedzać umocnienia, kilkunetonowe bydlę zaś kopcilo dymem z rury na Bogu ducha winne sosny. I to ma się nazywać ochrona naszych naturalnych zasobów? Tylko patrzeć, jak drogą prowadzącą na dużą plażę, zaczął jeździć samochody dostawcze, roztrącając spacerujących głupio, bo środkiem drogi, ludzi. A zresztą Hel powinien pozostać przyjaznym miejscem przede wszystkim dla mieszkających tutaj na co dzień.

Jako mieszkaniec tego miasta oczekuję w najbliższym czasie konkretnych zmian na lepsze. A dwa podane wyżej przykłady, jak dbamy naprawdę o nasze otoczenie, ukazują tylko skalę problemu, jakim jest ochrona środowiska naturalnego człowieka.

Jacek Grądkiewicz

Autobus przy baterii Laskowskiego, to rzeczywiście lekka przesada, chyba, że przyjechali nim niepełnosprawni. Kilkusetmetrowy spacer od bramy Komendy Garnizonu dla największego nawet Vipa może być tylko przyjemnością.

Nowe kontenery na osiedlach cieszyły tylko pierwszego dnia. Niestety, zbyt rzadko są opróżniane i opisany widoczek z ulicy Leśnej nie jest niczym odosobnionym. W sprawie tej wielokrotnie interweniowałam w firmie Sanipol oraz w dyrekcji WAM Zarząd Miasta. Pozostaje jeszcze zapytać, czy i jak często pojemniki będą dezynfekowane?

W.W.

MUR

Pod koniec czerwca jedynek nadała film "Mur", który powstał na podstawie albumu grupy Pink Floyd "The Wall". Kończy się ten obraz tekstem, który zdążyłam, na szczęście, zapisać. Brzmi on tak: "Niektórzy z nich się zachwiali i padli pod stękiem bzdur, bo bardzo trudno jest sercem rozwalić kretański mur". Ale warto próbować.

Pan Zbigniew Rotta nauczył mnie, że dopóty, dopóki sami nie zdobędziemy się na to, by przezwyciężyć własne słabości i bóle, nikt nie będzie potrafił nam pomóc. Jesteś sam - to niewyobrażalnie trudna nauka. Kiedy wydaje ci się, że potrzebujesz pomocy i dzwonisz do kogoś, o kim myślisz, że jest ci bliski, to przestań ludzi się - to nie telefon do przyjaciela w "Milionerach TVN". Człowiek, na którego liczysz, może ci odpowiedzieć, że nie wierzy, że naprawdę jest ci potrzebna pomoc. I wiesz co, ma rację. Bo porzucony na pastwę samotności stwierdzasz, że starcza sił, aby wytrwać. Tak więc nawet ci, którzy mają własne sprawy na głowie, pomagają ci, gdyż uświadamiają, jak silny potrafisz być, ile wytrzymujesz.

Życie jest piękne - mimo przeciwności, a może dzięki nim?

Agnieszka Grądkiewicz

P.S. A tak w ogóle na smutki polecam psa. Nikt nie jest tak wyczerpany na nas troje, jak ten wrażliwy i wierny czworonóg. Dziękuję ci, Traper...

Danka, kiedy wreszcie umówisz się ze mną na badminton i przyjdiesz na spotkanie? Syn Cię kocha. Przepraszam, ale nie widzę innej możliwości porozumienia się z Tobą, a bardzo mi zależy na kontakcie.

A.G.



Z DAWNYCH LAT

O początkach komunikacji pasażerskiej z Helem ... (4)

W rok po zainaugurowaniu przez P.P. Żegluga Polska pierwszego, całkowicie polskiego, połączenia pasażerskiego z Helem, stwierdzono, że frekwencja na tej linii jest na tyle dobra, aby pokusić się o utrzymywanie komunikacji morskiej przez cały rok. Do podjęcia takiego kroku skłonił armatora również fakt, że "bczrejsowe" zimowanie statków w porcie nie zwalnia z ponoszenia wysokich wydatków na dogrzewanie jednostek. Dlatego zaplanowano, że dwa wytypowane do zimowych rejsów statki, "Jadwiga" i "Wanda", kursować będą do Helu na przemian, zmierzając się co dwa tygodnie. Armator liczył się z możliwością ekonomicznej plajty, ale - póki co - optymistycznie uważał, że dzięki takiemu połączeniu Hel mógłby się stać zimową stacją klimatyczną na wzór fińskich chłodnych stacji leczących choroby płuc i miejscem wycieczek zimowych dla osób chętnych poznania surowej bałtyckiej przyrody. W ówczesnej prasie pisano: *utrzymanie zimowej komunikacji na linii Gdynia - Hel przez P. P. "Żegluga Polska" spotka żywe uznanie i wdzięczność ludności półwyspu Hel, miłośników wybrzeża i wszystkich zainteresowanych w komunikacji zimowej. Okrężna komunikacja kolejowa nie mogła bowiem dotąd zastąpić potrzeby szybkiego połączenia z Helem, wobec czego odbywano podróże niepewne i nadzwyczaj niewygodne do Gdyni i Gdańska na kutrach rybackich. Obecnie dzięki szybkiemu parowcom P. P. "Żegluga Polska" rybacy będą mogli dotrzeć na targ w Gdyni, przez Gdynię również do Gdańska w każdych warunkach pogody, a przytem w najkrótszym czasie. Należy przypuszczać, że linia niebawem stanie się bardzo popularną, wynagradzając mało wdzięczną pracę zimową tych statków przybrzeżnej żeglugi. Póki co, z dniem 1 października 1928 roku uruchomiono komunikację między Helem a Gdynią, według następującego rozkładu: odejście z Gdyni 7.20, przyjsię do Helu 8.20, odejście z Helu 8.40, przyjsię do Gdyni 9.40, odejście z Gdyni 13.50, przyjsię do Helu 14.50, odejście z Helu o 18-tej, przyjsię do Gdyni o 19-tej. W Gdyni statek odbijał i przybijał w porcie handlowym, w basenie wewnętrznym, tuż przy promie łączącym wówczas Gdynię z Oksywiem. Rozkład ten umożliwiał całkiem wygodne połączenia dla interesantów załatwiających sprawy w Helu lub Gdyni i spowodował wysokie zainteresowanie linią. Niestety, jak na ironię, zima na przełomie roku 1928/29, była wyjątkowo mroźna i port w Helu był niedostępny dla żeglugi przez prawie 5 miesięcy. Po tak srogiej próbie Żegluga Polska odstąpiła od dalszych planów utrzymywania całorocznej komunikacji morskiej z Helem. Trzeba jednak przyznać, że inwencji i pomysłowości ówczesnym menadżerom żeglugowym nie brakowało. Otóż, na przykład, aby w sezonie letnim maksymalnie wykorzystać posiadane statki i nie wygaszać na nich pieców przez całą dobę, zaczęto organizować, cieszące się dużym wzięciem, rejsy nocne nazywane: *na powitanie słońca*. Ich kurs powrotny odbywał*



W sezonie na statkach P.P. „Żegluga Polska” panował nieraz taki ścisk. Na zdjęciu: przechylona od nadmiaru pasażerów „Wanda” w porcie helskim. Rok 1934.

się bowiem tuż przed wschodem słońca tak, by pasażerowie mogli podziwiać wspaniałe słoneczne widowisko na morzu. Aby pasażerowie mogli wytrzymać do rana, organizowano im całonocne zabawy na statku. Z Gdyni do Helu statek w pełnej iluminacji wypływał o godzinie 21.00, by o godzinie 22.00, po zabraniu gości z Helu, wypłynąć na morze, gdzie odbywała się - jak podawały reklamy: *Szalona noc. Wielka zabawa tańczona na pełnym morzu* połączone z urozmaicheniami. Wstęp na zabawę 2 zł od osoby łącznie z przejażdżką. Na jedną z takich zabaw przybył specjalnie redaktor gdyńskiego "Kuriera Bałtyckiego", któremu zawdzięczamy warte przypomnienia, nawet we fragmencie, pisemne sprawozdanie: *Dźwięki muzyki doskonałego*

zespołu braci Brodzińskich spotęgowały doskonałą nastrój zabawy. Dancing cieszył się tej nocy nienotowanym nawet w okresie prosperity, powodzeniem. Przyznać trzeba, że orkiestra, spełniając życzenia licznych gości, nie próżnowała i z pełnym powodzeniem utrzymywała nastrój zabawy na właściwym, wysrubowanym poziomie. Kierownik zespołu orkiestrowego p. Brodziński wraz z resztą muzyków szczerze podziwiał gości, którzy w tańcu jaki i okupowaniu bufetu, wykazywali zadziwiającą, ponoć nie spotykaną wśród letników, wytrwałość i wprawę.

c.d.n.

Włodzisław Kuchta

P. P.		„Żegluga Polska”		1929	
Letni Rozkład Jazdy					
linii przybrzeżnej					
Ważny od dnia 28-go czerwca 1929 roku aż do odwołania					
Gdynia-Hel i zpowrotem					
7:00	8:00	10:00	11:00	15:00	19:00
odjazd ↓ Gdynia			przyjazd ↑ Hel		
8:10	10:10	12:10	13:10	17:10	21:10
odjazd ↓ Hel			przyjazd ↑ Gdynia		
Hel-Gdańsk i zpowrotem					
6:00	12:00	od	11:30	19:00	od
odjazd ↓ Hel		przyjazd ↑ Gdańsk		odjazd ↓ Sopoty	
8:00	14:00	12:00	18:00	11:30	19:00
przyjazd ↑ Gdańsk		odjazd ↓ Hel		przyjazd ↑ Sopoty	
Gdańsk-Gdynia i zpowrotem					
9:00	odjazd ↓ Gdańsk	przyjazd ↑ Gdynia			
10:00	przyjazd ↓ Gdynia	odjazd ↑ Gdańsk			
Gdynia-Orłowo-Sopoty i zpowrotem					
6:30	8:30	10:00	12:00	15:30	17:30
odjazd ↓ Gdynia			przyjazd ↑ Orłowo		
7:45	10:45	12:15	14:15	17:45	19:45
odjazd ↓ Orłowo			przyjazd ↑ Sopoty		



WIEŚCI Z RATUSZA

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy pośpieszyli z pomocą w zorganizowaniu "Kaszubskiej Zabawy Dwójki w Helu" i "II Zjazdu Społeczności Kaszubskiej", składamy za pośrednictwem "Helskiej Blizy" serdeczne podziękowania.

Jesteśmy zaskoczeni i jednocześnie wzruszeni spontanicznością i ofiarnością wielu osób - zarówno mieszkańców Helu, jak i tylko pracujących w naszym mieście - organizacji społecznych, zakładów pracy, jednostek wojskowych, jednostek wojskowych, firm oraz sponsorów. Nikt, do kogo zwracaliśmy się z prośbami, nie odmówił nam swojej pomocy. A próśb mieliśmy mnóstwo.

Dziękujemy zespołom ludowym, których przepiękne występy bawiły naszych gości i nas w Helu oraz widzów w kraju.

Dziękujemy służbom porządkowym, medycznemu, młodzieży, harcerzom i ich opiekunom.

Specjalne podziękowania kierujemy do strażaków jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z Chłapowa, Jastarni, Jastrzebiej Góry, Łebcza, Strzelna, Garnizonowej Straży Pożarnej Komendy Portu Wojennego w Helu, do marynarzy jednostek 9 Flotyli Obrony Wybrzeża, pracowników Zespołów Zakładów Obsługi Miasta, a przede wszystkim do naszych helskich druhów z OSP.

To dzięki waszemu ofiarnemu zaangażowaniu w walce z żywiołem morskim o uratowanie podmywanej sceny, mogliśmy, my tu w Helu - a za pośrednictwem Telewizyjnej Dwójki - widzowie w całej Polsce, oglądać nasze miasto, artystów i zespoły folklorystyczne.

Drodzy Państwo!

Bez Waszej pomocy nie bylibyśmy w stanie zorganizować i przeprowadzić tego wielkiego przedsięwzięcia.

Dziękujemy!

*Przewodniczący
Rady Miasta Helu
Tadeusz Klajnert*

*Starosta Pucki
Artur Jabłoński*

*Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski*

SESJA

Ostatnia sesja Rady Miasta trwała bardzo krótko; większość punktów porządku obrad przełożono na siódmego lipca. Natomiast w środę, 28 czerwca rozpatrywano trzy sprawy:

po pierwsze - przesunięcie funduszy w budżecie miasta: część środków przeznaczonych pierwotnie na inne cele skierowano na promocję Helu.

po drugie - rozważano propozycję zawarcia porozumienia dotyczącego prowadzenia przez organy gminy Hel niektórych spraw związanych z drogami powiatowymi należącymi do powiatu

puckiego. Przyjęto uchwałę, dzięki której być może uda się m.in. wyasfaltować ul. Przybyszewskiego.

po trzecie - dyskutowano nad propozycjami zmian w uchwale w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Pożyczka umożliwi konieczne inwestycje w oczyszczalni ścieków oraz - ze skutków działań władzy najbardziej interesujących mieszkańców - zostanie wykorzystana w celu skanalizowania budynków osiedla rybackiego.

Nie mogę się oprzeć chęci podzielenia się z Państwem mniej oficjalnymi wrażeniami z sesji.

Drodzy Mieszkańcy!

W związku ze zniszczeniem nowo zamontowanego kosza do koszykówki dla młodszych dzieci na boisku przy ul. Steyera, zwracam się do Was z prośbą o wszelką pomoc w ustaleniu sprawcy bądź sprawców tego chuligańskiego wyczynu.

Na osobę, która przyczyni się do wykrycia i ukarania wandalii, czeka nagroda pieniężna w wysokości 100,00 zł.

Osoby, które cokolwiek wiedzą na ten temat, proszę o kontakt osobisty w Urzędzie Miasta, pok. nr 24 lub telefoniczny pod numerami:

675-05-45 wewn. 38
lub 0-602-423-283.

Za wszystkie informacje, które przyczynią się do ukarania sprawcy / sprawców / z góry dziękuję.

*Pelnomocnik Burmistrza
Do Spraw Sportu i Rekreacji*

BIERZMY Z NICH PRZYKŁAD c.d.

Organizatorzy "Dnia Dziecka w Helu" podczas przygotowywania artykułu pt. "Bierzmy z nich przykład" przypadkowo pominieli niżej wymienionych sponsorów festynu:

*Piekarnia "Ola" Robert Niewiarowski - Hel
Hurtownia Napojów i Piwa "Pepsi" - Hel*

Dziękujemy Państwu za włączenie się do organizacji festynu z okazji Dnia Dziecka.

Organizatorzy

DLACZEGO O NAS BEZ NAS?

Właściciele sklepów i zakładów usługowych pytają, dlaczego Rada Miasta nie konsultowała się z nimi podejmując decyzję o wprowadzeniu sezonowych przepustek na Wiejskiej. - Co ja mam powiedzieć mojemu dostawcy? Żeby przyjechał o określonej godzinie albo wcale? - zastanawia się jedna z rozmówczyń. - Kilka takich sytuacji, a dostawca pożegna się ze mną.

Sama niezbyt ciepło przyjmuję tzw. namaszczenie i świętość urzędu, powagę władzy itp. atrybuty, ale przyznam, że śmiać chciało mi się, kiedy obserwowalam, jak znudzeni sesją radni zachowują się jak niesforne uczniowie w klasie. Żeby usłyszeć, co mówi burmistrz podczas obrad Rady Miasta, musiałam usiąść jak najbliżej, bo inaczej nie miałabym czego zanotować: nie sposób było czegokolwiek wyłowić ze zgiełku, który panował w sali konferencyjnej.

Dziękowałam niebu, że nie jestem radną. Gdybym nią została, to ile razy w roku kręciłabym się z nudów na krześle? Funkcje publiczne to ciężkie brzemię, prawda?

Agnieszka Grądkiewicz

NAIWNE PYTANIA

IWONA RUSAJCZYK

Sądziłam, że wyrosłam już z zadawania naiwnych pytań - a tymczasem mam tych pytań sporo. Pierwsze (podstawowe?), dlaczego tak często zapycha się kanalizacja w Helu? I to szczególnie w okresach świątecznych, weekendowych i rzecz jasna w sezonie letnim. Dlaczego tak często są awarie przepompowni ścieków i tak długo są usuwane? Dlaczego zły stan kanałów ściekowych nie poprawia się? Czy jak w każdym cywilizowanym miejscu na Ziemi (czyt. mieście), nie powinny funkcjonować sprawnie służby dozoru i usuwające wszelkie awarie? Czy nie powinny znaleźć się w budżecie miasta fundusze na generalny remont kanałów ściekowych? Dlaczego mieszkańcy Helu i odwiedzający nasze miasto turyści muszą zatykać nosy i wąpić w cywilizację na tym skrawku Ziemi?

Drugie pytanie (z rzędu podstawowych), to pytanie o przyczynę częstych awarii w dostawie prądu i przerw w dostawie wody. Dlaczego akurat w sezonie najczęściej nie mamy wody

i prądu? Pamiętamy wszyscy ubiegłoroczny horror wakacyjny, gdy nasz kurort pozbawiony był (przez kilka dni!) tych podstawowych zdobyczy cywilizacyjnych, oczywiście w szczycie sezonu. Jeśli pobór mocy wzrósł w ostatnim czasie (dynamiczny rozwój turystycznej infrastruktury) tak w Helu, jak i na całym półwyspie, to czy Zakład Energetyczny cokolwiek zrobił, by dostosować wszystkie swoje urządzenia przesyłowe (np. transformatory) do tej sytuacji? Wyobrażam sobie (zapewne naiwnie), że w każdym dobrze zarządzanym mieście władze dbają i egzekwują od Zakładu Energetycznego dostosowanie urządzeń przesyłowych do potrzeb poboru mocy. Również (wydaje mi się?), że to władze miasta powinny być rzecznikiem osób, które ponoszą wymierne straty finansowe (prowadząc działalność gospodarczą) z powodu takich awarii. Mam na myśli gastronomików, hotelarzy (kwaterydawców), właścicieli sklepów spożywczych.

Inne pytanie, które nie daje mi spokoju - skoro już w Helu mieszkam - dlaczego woda deszczowa nie spływa kanałami burzowymi? Przecież do tego

celu służą. Przez wiele lat, od kiedy mieszkam w Helu, nic zrobiono nic na mojej ulicy, aby te kanały udrożnić. A ulica jak tonęła w ulewnym deszczu, tak tonie i trudno przejść przez nią suchą stopą. Oczywiście takich ulic w naszym mieście jest więcej. A skoro już o ulicach mowa, to mam ostatnie z pytań-najbardziej naiwne - dlaczego tylko w Helu są ulice, gdzie jest więcej dziur niż asfaltu? Nie są to peryferie miasta, ale samo centrum. Nie mówię tylko o swojej ulicy, która prowadzi do małej plaży, na bulwar i wreszcie do samego Fokarium - a wygląda jak ser szwajcarski. Stan chodników nie wygląda lepiej! Pofalowana nawierzchnia z resztkami asfaltu - to podstawowy trakt komunikacyjny dla wycieczek, indywidualnych turystów oraz samych mieszkańców. Przy czym użyteczność chodnika to jedna sprawa, a jego estetyka - druga, nie mniej ważna. Nie rozumiem, czemu wszystkie chodniki nie są wyłożone kostką brukową, tak jak to ma miejsce w sąsiednich miasteczkach i wszystkich innych kurortach w Polsce. Widać, im starsza jestem, tym bardziej naiwna - bo rzeczywistość nijak się ma do moich wyobrażeń o niej.

SPACERKIEM PO HELU

Okazuje się, że można, w prosty sposób, utrzymać porządek. Zatrudniono pewnego pana do utrzymywania porządku na bulwarze. Codziennie, skoro świt, zbiera śmieci, zamiata piasek, ustawia ławki. Pan dba o swój rejon jak o własne podwórko. Może zatrudnić więcej sprzątaczy z własnymi rejonami? Wiadomo by przynajmniej, kto za co odpowiada.

Pojawiły się nowe stojaki na reklamy. Są wszędzie: na ulicach, drodze na plażę, do latarni. Wiem, że miasto potrzebuje pieniędzy. Czy jednak nie należało sobie odpuścić chociaż ulicy Wiejskiej? Do chodnikowych kawiarenek, stoisk z pamiątkami, goframi, lodami i zapiekankami trzeba było wpychać jeszcze kilka tablic? Ile miesięcznie otrzymuje miasto od firmy reklamowej za umieszczenie tablicy? Firma wydzierzawia tablicę za 1600 zł. Może w przyszłym roku np. Zakład Oczyszczania Miasta postawiłby takie tablice i sam zarabiał na nowy sprzęt lub podwyżki dla swoich pracowników?

Mam nadzieję, że w umowie z tą firmą Miasto zastrzegło sobie, że do obowiązków dzierżawcy należy usuwanie starych reklam. Przy drodze do latarni do tej pory straszą plakaty z rodziną książęcą z domalowanymi wąsami. Czy nikt z Ratusza tego nie zauważył?

Grzech ten popełniają nie tylko firmy reklamowe, lecz również mieszkańcy. Tygodniami i miesiącami wiszą stare, rozmyte deszczem ogłoszenia. Do dnia dzisiejszego można spotkać na drzewach karteluski z ogłoszeniem o kursie z minimum sanitarnego, który odbył się dwa miesiące temu. Najodporniejsze na wiatry i deszcze są plakaty i ogłoszenia przyklejone dookoła słupa taśmą przyklepną. Przy drodze do dużej plaży można spotkać tak przytwierdzony plakat cyrkowy sprzed dwóch lat.



W ostatnim numerze "HB" przeczytałem list do redakcji od p. Cimka. Oczywiście, nie mam zamiaru odpowiadać na list. Chcę się tylko podzielić refleksją na temat jego treści. Wynika z niej, że kolejarze dobrowolnie przyjeżdżają na tzw. wczasy wagonowe. Dobrowolnie mieszkają w rozgrzanym, dusznym złomie, narażają swoje dzieci na choróbska i infekcje, bo "to taka specyficzna społeczność". Dalej p. Cimek tłumaczy, że kolejarze są biedni, więc muszą mieszkać w metalowych slamsach.

Chyba byłoby lepiej, gdyby ktoś ujął się za kolejarzami i próbował poprawić ich warunki odpoczynku po ciężkiej pracy, a nie stał w obronie kupy złomu. Rodziny kolejarzkie powinny odpoczywać w normalnych, ludzkich, warunkach. Mają ośrodek wypoczynkowy położony w pięknym lesie na wydmach. Może już

najwyższy czas, żeby wywieźć ten złom i postawić w tym miejscu domki kempingowe. To nie kolejarze nam przeszkadzają, tylko złomowisko. Pan Cimek robi krzywdę kolejarzom, utwierdzając ich w przekonaniu, że biednym należy się tylko tego typu wypoczynek, uwłaczający godności wypoczywających. Ciekawe, co robią Związki Zawodowe kolejarzy?

W dalszej części listu p. Cimek pisze o "niemałym zastrzyku finansowym". Ciekawe, ile miasto dostaje pieniędzy za kilkunastohektarowe złomowisko od PKP? Mam nadzieję, że członkowie redakcji zdobędą te dane od władz miasta.

MUCHA

STRAŻNICY Z... ROGAMI?

Miasto Hel bardzo dba o bezpieczeństwo mieszkańców i turystów. W tym roku zwiększono liczbę policjantów, częściej na ulicach spotkać można strażników miejskich... Chodzą słuchy, że w szeregi Straży przyjęto zwierzęta. Nie są to jednak popularne psy, lecz... kozy! Zdarza się, że pilnujący terenu w pobliżu szkoły Strażnik Biały Kozioł doprowadza do porządku niesfornych spacerowiczów grożąc rogami. Uwaga! Proszę nie lekceważyć tego groźnego obywatela i broń Boże nie prowokować go do akcji! Przypominam - znieważanie strażnika na służbie jest karalne! Podobno reszta rodziny naszego ulubieńca zatrudniona została w ZZOM, więc legalnie (etatowo) przeprowadza akcje oczyszczania zielonych terenów ze śmieci, trawy, kory drzew, gałęzi i... wszystkiego co się da obgryźć. Może dzięki tak sprawnym i pracowitym obywatelom Hel wreszcie będzie czysty - choć chyba pustawy!

I.N.

DROGA REDAKCJO!

Bardzo zdenerwował nas artykuł z dnia 23.06.2000 r. autora ukrywającego się pod pseudonimem "MUCHA". My również jak i pan uważamy, że jest swoboda obywatelska i może pisać pan, co chce! Jednak nie przypominamy sobie, aby przedstawił się nam pan i przeprowadził z nami jakąkolwiek rozmowę. W związku z tym, jakim prawem może pan pisać - cytując z pańskiego artykułu: *"Właściciele z kolei uważają, że jeżeli pomalują swój parkan lśniącym czarnym lakierem, wykańczają go złotem, jeszcze bardziej podkreślają przepych swoich posiadłości"*. To, co my uważamy - to wiemy sami, np. uważamy, że fajnie krytykować i ubliżać komuś pod płaszczykiem "Mucha". Może zacznie pan podpisywać swoje artykuły imieniem i nazwiskiem, czyżby zabrakło odwagi!? Nie wiemy, dlaczego takie zainteresowanie wzbudził między innymi nasz parkan? Przy czym nikogo nie interesuje, że inne budowy w ogóle nie są ogrodzone, a ponoć stwarzają zagrożenie dla otoczenia. Poza tym jest w Helu wiele miejsc, które przy parceli cmentarnej wyglądają bardziej przynębiająco. Nie mamy zamiaru tłumaczyć się, dlaczego jest taki płot, a nie inny, ale nie możemy pozostawić pańskich słów bez echa, ponieważ uraziły one naszego Ojca fundatora tegoż płotu. Zapewniam pana, że nie chciał podkreślić swojego bogactwa i przepychu!!!

Nas jednak uczono, że za podarunek się dziękuje.

Ojciec, droga Mucho, nie kradł, tylko ciężko pracował, jak i my to czynimy.

Podpisujemy się tak jak pan - nieczytelnie. Chociaż mieszkańcy wiedzą, o kogo chodzi, bardziej niż - kto to jest Mucha.

P.S. Mucha jako owad każdemu bardzo źle się kojarzy. Mamy pytanie - czy pan przyjmując taki pseudonim, we wszystkim będzie naśladował w/w owada?

Właściciele jednej z posesji.

Kierujemy pytanie do REDAKCJI:

Czy gazeta "Helska Bliza" ma za zadanie obrażać obywateli Helu, czy też informować o wydarzeniach w naszym mieście?

Odpowiedź:

PRZEPRASZAM I ODSZCZĘKUJĘ (odbijuję?) to, co napisałem. To nie pycha ani chęć pokazania bogactwa kazały właścicielom ozłocić parkan. To tylko zwykłe bezguście. Nie mam prawa wtykać nosa w Państwa prywatne sprawy, jeżeli są one rzeczywiście prywatne. Gdybym opisywał, że w Państwa saloniku stoi telewizor przykryty serwetką, a na nim plastikowe tulipany, obok na stoliku gabinetowa zapalniczka w kształcie syreny ze świecącymi cykami (a sprzedają takie w Helu, sprzedają), można by mnie posądzić o ośmieszanie Was. Natomiast to, co widać na zewnątrz jest CZĘŚCIĄ MIASTA. Mieszkańcy mają prawo i obowiązek wypowiadać się na temat jego wizerunku.

Nieważne, czy płot zafundował tatuś, babcia czy ciocia. Ważne, żeby był ładny. Trzeba przyjać

do wiadomości, że normy piękna z czasem ulegają zmianom. Nie tylko w sztuce, poezji, ale również w architekturze. Jeszcze dwadzieścia lat temu ozdabiano domki jednorodzinne kawałkami potłuczonych lusterek i kolorowymi odłamkami fajansowych talerzy. Na pewno Państwo nie ozdobicie w ten sposób elewacji swojego domu. Z pewnością jesteście przekonani, że byłoby to w złym guście. Wasze dzieci też kiedyś dojdą do takiego wniosku i przemasują parkan. Nie martwmy się więc. Świat idzie do przodu.

Co do mojego pseudonimu: nie ukrywam się pod nim ze strachu przed zemstą osób, które obrażam. Jeżeli "opluję" kogoś niesłusznie, to zapewne zostaną powołani przed sąd. Wtedy na pewno się ujawnię. Teraz chciałbym pisać więcej o niegospodarności, nadużyciach i bolączkach, o jakich mówią mieszkańcy Helu, ale o których nie chcą napisać do gazety. Gdybym się ujawnił, kto chciałby ze mną jawnie o tym porozmawiać i dopuścić do różnych tajemnic wiedząc, że opiszę to w gazecie?

A dlaczego Mucha? Dlatego, że tematy są lekko śmieszne, a mucha - wiadomo na czym siada i czym się żywi.

MUCHA

Replika na paszkwil "Stałej czytelniczki"

Nawiązując do artykułu (a raczej nieudanego paszkwila) "Stałej czytelniczki" pt. "Obalili komunę" informuję, iż artykuł Dzień Dziecka (HB z 9.06.2000 r., str. 6):

-nie miał, ani nie ma charakteru autopochwały, a jedynie obiektywnie przedstawia fakty oraz osoby, które wykazały się inicjatywą w organizacji "Dnia Dziecka";

-nie mówi nic o tym, kto i kiedy wpadł na pomysł zorganizowania wieczornego ogniska w tym dniu, a tym bardziej o tym, kto i od kedy organizował ogniska na małej plaży;

-miał na celu przedstawienie przez mieszkańców Helu uwag co do organizacji festynu, które mogłyby być pomocne przy organizacji innych imprez tego typu.

Prawdą jest, że w ciągu ostatnich kilku lat na Helu nie odbył się z okazji Dnia Dziecka żaden festyn, który mógłby być porównywany z tegorocznym ani pod względem liczby uczestników, ani pod liczbą różnych konkursów, ani wreszcie po względem liczby nagród, jakie otrzymały dzieci.

O ile zupełnie nietrafnym - a przez to śmiesznym - jest określenie przez Stałą czytelniczkę autorów artykułu "obalaczami komuną", odnowicielami itp., to "stosowność" przywołania przez anonimową czytelniczkę (a może i czytelnika) fragmentu wierszyka Kabaretu Klika powaliło ze śmiechu kilkanaście osób dobrze znających autorów artykułu pt. "Dzień Dziecka".

Wielka szkoda, że Stałej czytelniczce (bądź czytelnikowi) zabrakło odwagi, aby pod artykułem podpisać się imieniem i nazwiskiem lub inicjałami albo chociaż podać swoje dane redakcji HB.

Cóż, sama redakcja też się nie popisała dopuszczając do publikacji anonim. Sądzę, iż redakcji zależy na tym, aby "Helska Bliza" nie stała dwutygodniowym tzw. "brukowcem".

Od redakcji

Zostaliśmy wywołani do odpowiedzi aż w dwóch nadesłanych do redakcji listach-odpowiedziach. Po raz kolejny musimy przypomnieć, to co już deklarowaliśmy wielokrotnie: nasze łamy są otwarte dla opinii wszystkich czytelników jednakże pod warunkiem, że ich pisma nie będą obraźliwe, nie będą mieć charakteru pomówienia i ich autor będzie znany przynajmniej jednej osobie spośród naszego grona redakcyjnego. Przyznaję, że zrobiliśmy w obecnym numerze wyjątek - zamieściliśmy list od właścicieli jednej z posesji - pomimo, że nie posiadamy informacji o jego autorach. Ale wydrukowaliśmy go celowo, aby m.in. pokazać, jak łatwo oskarżać innych o anonimowość samemu się nie podpisując pod listem. Oskarżenie to jest zresztą nieuzasadnione - bo jedna osoba z naszego grona wie, kim jest "Mucha", tak samo jak wiemy, kim jest osoba podpisująca się jako stała czytelniczka. Analizując oba listy zakończone zarzutami wobec redakcji mam wrażenie, że wyrażając publiczne opinie, wielu z nas ma takie same problemy, jak ze zrozumieniem istoty demokracji - chwając jej zalety jedynie wówczas gdy przyznaje nam rację. Taka postawa ma nawet już swoje polskie określenie, związane z imieniem jednego afrykańskiego bohatera sienkiewiczowskiego "W pustyni i w Puszczy". Dlatego też niezależnie od "gustów" będziemy publikować oficjalne opinie i znosić wszystkie kąśliwe uwagi, bo czyż nie jest to koloryt naszego codziennego życia?

M.K.

TO NIEPRAWDA,

że nie lubię fok - powiedział przedstawicielowi HB burmistrz Helu. Za to, iż te sympatyczne zwierzęta stały się wspaniałymi ambasadorami Helu jeszcze raz dziękuję dr Krzysztofowi Skórze i wszystkim pracownikom Stacji Morskiej.

Hel to jednak nie tylko fok, to również inne atrakcje: muzeum, ul. Wiejska, zabytki militarne, port, plaża z obu stron półwyspu. Jest też szereg występujących w mieście, a nie rozwiązanych dotychczas problemów.

Hel, to miasto, które musi być postrzegane nie tylko jako przystań dla jednodniowych turystów. Więc Hel, to nie tylko fokii...

GŁOS NA SESJI

Czytelnicy HB proszą władzę, żeby wyjaśniła zasady udzielania głosu na sesjach Rady Miasta. Ponoć nie wszyscy mieszkańcy mogą się o głos doprosić.

Czy widział Pan obiektywnego tubylca? Bo ja nie. Nie jestem profesjonalnym dziennikarzem, więc obiektywizm mnie nie obowiązuje. Piszę tak jak wszyscy, o tym, co widzę i słyszę, co mnie cieszy, a co smuci lub denerwuje - i jeśli oceniam, to tylko subiektywnie (!), acz mam nadzieję sprawiedliwie. To, co rejestrują moje tubylcze zmysły słuchu, węchu, wzroku, dotyku i zdrowego rozsądku, nie może być w zgodzie z Pańskim dramatycznym wołaniem o obiektywizm (a więc Pańskim stanowiskiem w wiadomej sprawie pewnych potworów) z tej prostej przyczyny, że ja nie jestem Panem. Natomiast oprócz właścicielki pensjonatu jestem też nauczycielką polonistką, która wraz z młodzieżą szkolną sprzątała we wrześniu tereny przylegające do wagonowych "domów wczasowych". I zapewniam Pana, że to nie mój subiektywizm sprawił, że zabrakło nam worków i sił na wysprzątanie tego wszystkiego, co pozostawili nam w spadku wagonowi turyści. Oszczędzę Panu i czytelnikom szczegółowych opisów anatomii tych śmieci. Tak czy siak, po kilku godzinach byliśmy wszyscy naprawdę skonani, a hałdy śmieci na dzikich wysypiskach przylegających do torów niewiele się zmniejszyły. Pozostaje mi też wierzyć Panu na słowo, że wszystkie wagony są skanalizowane, bo trudno przejść suchą stopą przez okoliczne krzaki. Dlatego na spacer szlakiem "Metalowych potworów", póki co, nie dam się Panu namówić. Natomiast zapraszam Pana, Ryszardzie, do siebie na kawę - wyłącznie subiektywną i dlatego dobrą

Z poważaniem
Tubylec - Iwona Rusajczyk

P.S.

Sądzę, że nasz spór o to, czy pociągi przejeżdżające pod oknami domów przeszkadzają ich mieszkańcom, czy też nie, nie podlega polemice ani "wnikliwej analizie", którą Pan postuluje, jako, że mi i moim sąsiadom przeszkadzają, a Panu nie - i jest to zrozumiałe. Natomiast cieszę się, że się Pan odezwał i ujawnił, co dało mi pewność, że nie piszę wyłącznie "sobie a muzom". Pojawiła się też nadzieja, że może kiedyś odezwie się ktoś, kto tym razem podziękuje mi za subiektywne pisanie, bo nie jest to wcale takie łatwe i proste dzielić się swoim widzeniem świata.

DROBNE SUKCESY TEŻ CIESZĄ

Jałdam ostatnio w barze "Smak" Gerarda Rutkowskiego smaczne placki ziemniaczane z gulaszem z indyka. Usłyszałam, jak turystka stwierdziła w rozmowie z właścicielem baru, że "takiej pysznej zupy ogórkowej nigdzie nie jadła". Dla tej zupy wrócę do Helu za rok - zapewniała.

Postanowiłam tę pochwałę wydrukować. Przecież takie drobiażdżki również tworzą wizerunek miasta.

(ag)

Ekonomia nie może być subiektywnym wytłumaczeniem dla działalności człowieka w dziele niszczenia przyrody - rzekł mądry człowiek, ale to przesłanie nie dotarło do Helu.

Zapewne w trosce o podnoszenie estetyki miasta mobilne stragany przy ul. Wiejskiej postanowiono zastąpić stylizowanymi (nie mylić ze stylowymi) budkami z desek i płyt. Ponoć miały stanąć do końca czerwca i upiększyć skansenowy fragment naszego miasta.

Założono, iż wszystkie będą takie same ale... jakoś nie wyszło. Daszki są albo w łuskę albo w tradycyjny wzór lat 60-tych "eternit" (moda wraca?). Klonowanie jakoś nie wyszło. Nad przemyślną funkcjonalnością tych "etno-budek" nie wypada się znećcać. Towar i tak będzie musiał wylewać się z nich na chodnik, a sprzedawca za przebywanie w warunkach niehumanitarnych doliczy sobie pewnie do ceny sprzedawanych produktów stosowny "nieszkodliwy dla zdrowia" dodatek dla jego podratowania.

Nietrudno też przewidzieć, iż "budoland" stanie się ćwiczebnym poligonem dla początkujących i rutynowych włamywaczy. Mam nadzieję, że właściciele solidnie się ubezpieczą na okoliczność pożaru, bo choć do Straży Pożarnej niedaleko, to przy helskich wiatrach zapalenie się jednego z tych "obiektów" przy tak gęstej ich zabudowie i helskich wiatrach zaowocuje nadspodziewanym efektem.

Najbardziej jednak wkurza arogancja dla wysiłków wszystkich tych, którzy przez tyle dziesiątków lat dbali o drzewa na naszej głównej ulicy.

Kochani dorośli, z takim oburzeniem mówiący na posiedzeniach, radach, zebraniach o młodzieżowych chuliganach, którzy nie pozwalają żadnemu posadzonemu drzewu w Helu wyrosnąć, sami wciskają drewniane budki pomiędzy pnice sędziwych drzew, tnąc ich gałęzie i obcinając wieloletnie konary.

Może nawet są to te same osoby, które za młodu nie zdążyły wszystkiego w Helu połamać i teraz mając władzę oraz pieniądze dokonują kontynuacji dzieła zniszczenia. Wówczas może



Foto. W. Waśkowski

jeszcze nie wiedzieli, co czynią. Choć wątpię. Teraz, wzbogaceni siłą dorosłych argumentów, ale z podobną alergią na widok rosnącego drzewa, osiągają ten sam efekt. Niestety, za ich dorosłe chuligaństwo, za ich obecne czyny płacić przychodzi nam większą stratą. Młody łobuz łamał młodą sadzonkę, bo tyle ma siły. Dorosły, aby udowodnić potęgę swego "mięśnia", musi umieć podejmować decyzje, które ścinają duże drzewa. Im starsze, tym oczywiście lepiej dla zaznaczenia swej siły i przewodnictwa w stadzie. Jak to u "naczelnym". Co ambitniejsi biorą się za kilka drzew od razu. Siła musi przecie być okazana na skalę wyśnionych możliwości. Jak widać "macho" - to wzór, który dziś wiedzie prym nie tylko w showbusinessie. Efekt, efekt i jeszcze raz efekt ... to rajcuje.

Tok myślenia jest prawdopodobnie nieskomplikowany. Przecież drzewo to drewno, drewno to celuloza, celuloza to papier, a z papieru robi się banknoty - "chlorofil" tych, którzy nie umieją wartości rzeczy tego świata widzieć innymi zmysłami. Im go więcej i bardziej zielony, tym łatwiej żyć naszym współczesnym "roślinożercom".

Czy Matka Ewolucja w Helu zrobiła postęp, czy się cofnęła? A może Homo sapiens po prostu za wcześniej uciekł z laboratorium Stwórcy.

Proszę wybaczyć sarkazm w tak błahej sprawie. Dotkniętych z góry przepraszam, choć poglądu nie zmieniam. Wybaczenie - drzewa są ważniejsze niż drewniane budki. Przynajmniej w tym miejscu.

KES

IDEA JEST DOBRA

Wszyscy wiemy jak ogromnym problemem jest lokalizacja stałego targowiska w naszym mieście. Wielu z mieszkańców i gości z niesmakiem obserwuje prowizoryczne i niechlujne stragany jakie "wylewają" się na chodnik Bulwaru Nadmorskiego w sezonie letnim. Musimy jednak pamiętać, że targowiska są "inkubatorami przedsiębiorczości", w których rodzi się drobna inicjatywa tak ważna dla gospodarki kraju i naszego miasta. Z tego powodu uważam, że dobrze się stało, iż podjęto próbę "ucywilizowania" całorocznego helskiego placu targowego, znajdującego się na wąskim pasie chodnika, naprzeciw "Kapitanatu Portu". Ustawienie mniej lub bardziej stylowo ujednoliconych stoisk, nada temu miejscu charakter i zdecydowanie poprawi jego estetykę. Na pewno polepszą się również warunki pracy kupców. Oczywiście dobry pomysł to jeszcze nie wszystko i już można zauważyć, jak dowolnie traktują inwestorzy pojęcie ujednolicenia, pokrywając swoje stoiska takim materiałem, jaki akurat był pod ręką. Karygodne - i to w dosłownym tego słowa znaczeniu - jest obcinanie w środku lata zdrowych konarów drzew, po to, by lepiej ulokować swoje stoisko. Mam nadzieję, że saniiwole takie zostaną ograniczone, a nowe targowisko helskie stanie się kolejnym malowniczym zakątkiem naszego miasta, które różnić się będzie od handlowego fragmentu ulicy Kaszubskiej, gdzie dowolnie interpretowana stylizacja doprowadziła do powstania pokracznych bud z poprzyklejanymi listwami, mającymi naśladować konstrukcję szkieletową.

(M.K.)

DLACZEGO HEL MA BYĆ - Z NADANIA PRZESZŁOŚCI - SKANSENM BRZYDOTY KOLEJOWEJ FIRMY?

Torowisko w mieście, opuszczony i niszczący budynek nastawni, budynek dworca, bocznica. To sfera tematów, których nie można pomijać, gdy zmienia się miasto i jego cywilizacyjne funkcje - zwłaszcza letnie funkcje weekendowo - wczasowe.

Nie do przyjęcia jest usprawiedliwianie obecnego, stanu infrastruktury technicznej PKP na Helu bez naruszania interesów miasta i jego mieszkańców. Ludziom odpowiedzialnym za ten brzydki stan trzeba przypominać, że to wystające torowisko w mieście, że ten opuszczony budynek techniczny przy rampie kolejowej nie muszą być antypromocją wizerunku miasta.

Pora, aby zabrać się za helski fragment brzydoty firmowej i dostosować się do wymogów czasu i zmieniającej się funkcji miasta. Wydaje się, że władze miasta nie są w stanie wypracować takich możliwości, które przekonają potężną firmę i jej otoczenie, że wczasy na torach nie kończą się na bocznicy, ale jest to fragment większej całości. I ta letnia całość jest najbardziej istotna dla mieszkańców miasta i potencjalnych turystów - wczasowiczów.

Dwie kwestie wymagają pilnego potraktowania.

Po pierwsze, tory w mieście. Hel przestał być wolną przestrzenią obronną, a torowisko w centralnej, reprezentacyjnej części miasta nie jest standardem technicznym dla takiej wolnej przestrzeni.

Wystające tory z podkładami utrudniają komunikację pieszą, sztucznie oddzielają miasto od bulwaru, szpecą zabudowę fokarium i letni pasaż handlowy.

Z tych względów powinna nastąpić przebudowa torowiska w mieście, tak aby tory wbudować w nowoczesne podłoże (np. kostkowe) harmonizujące z obecną zabudową funkcjonalną tej części miasta. (fokarium, plaża, bulwar, pasaż spacerowo - handlowy).

Po drugie, opuszczony budynek techniczny (nastawnia?) za rampą kolejową, nie musi porażać swym wyglądem. Postępująca dewastacja tego budynku nie jest jedyną perspektywą i np. budynek ten mógłby spełniać bardziej użyteczną funkcję wczasową niż wagon kolejowy. A może segment harcówki? A może...? Wydaje się, że konstruktywna wola decydentów może zapobiec wznoszeniu rumowiska na oczach klientów - pasażerów PKP.

I co Drodzy Państwo na to? A może przedstawiciele helskiej braci kolejarzkiej zaakcentują swoją obecność w rozważeniu tego dylematu mieszkańców miasta? A co na to decydenci tej części firmy kolejarzkiej, których kompetencje obejmują fragment miasta - gminy Hel?

Z letnim pozdrowieniem -

Inwit

"Hel na starej fotografii" w Kaszubskiej Checzy

5 lipca, w obecności władz miasta i zaproszonych gości, została otwarta pierwsza wystawa w chacie helskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Inauguracyjna ekspozycja, zorganizowana dzięki pomocy Muzeum Rybołówstwa, poświęcona została dawnym widokom naszego

miasta. Tematyka wspomnieniowa, tak modna obecnie, w przypadku Helu warta jest uwagi, ponieważ budujemy nowy wizerunek naszego miasta. Po latach ograniczonego dostępu próbujemy znaleźć własną formułę i sposób na przyciągnięcie do nas jak największej liczby gości. Jednym z tych sposobów jest sięganie do tradycyjnych i historycznych wzorców. Prawdą jest, że jeszcze przed wojną nasze miasto było malowniczą i stylową osadą rybacką, którą wysoko cenili sobie letnicy i goście. Hel był modny i posiadał swój standard, którego mu dziś niestety brakuje. Sama wystawa podzielona została na 9 opisanych plasz tematycznych, poświęconych różnym lokalnym miejscom i zjawiskom. Można tu znaleźć dawne widoki helskiego domu zdrojowego, ulicy Wiejskiej czy portu. Zapraszając do obejrzenia wystawy, która potrwa do końca lata, mamy nadzieję, że w tym miejscu również w przyszłości będą organizowane podobne imprezy. Taki jest bowiem jeden z programów użytkowania przekazanego zrzeszёнcom domu. W ten sposób ma on szansę stać się jeszcze jedną, żywą placówką kulturalną naszego miasta.

(M.K.)



Foto. W. Wańkowski

Helskie klimaty

... Wychodzę na wieczorny spacer w towarzystwie koleżanki. Przystajemy na chwilę przed wejściem do bloku, w którym mieszka. Nieopodal grupa młodych ludzi pogrążona jest w ożywionej rozmowie. Niestety - dostrzegli nas. Po chwili cała ulica zna już moje nazwisko, zawód i pełną charakterystykę wyrażoną w niewybrednych słowach. Czy pociesza fakt, że takie zachowanie mówi również wiele o kulturze i wychowaniu tej młodzieży? Czuję niesmak, miła atmosfera wieczoru ulotniła się... Przechodnie przyglądają mi się ukradkiem. A gdzie prawo do ochrony danych osobowych? Czy tylko prasa narusza prywatność? ...Ciepły, pogodny wieczór, ryzykuję spacer mniej uczęszczanym szlakiem. Pech. Zza rogu wyłania się dwóch zawiązanych gości. Wędrują podtrzymując się wzajemnie, ich śpiew rozlega się wokół, odbierając przyjemność samotnej wędrowki. Zwalniam kroku, ale i oni zatrzymują się. Mój wygląd zostaje poddany drobiazgowej analizie, panowie bez żenady dzielą się spostrzeżeniami. Przyspieszam kroku - spacerująca samotnie kobieta, zwłaszcza wieczorem, sama szuka guza... Wieczór. Przy domofonie sąsiedniego bloku pijana kobieta na przemian placzliwymi prośbami i wulgarnymi wyzwiskami usiłuje zmusić

kogoś do otwarcia drzwi. Z głośniczka dobiega zaleźniony głos dziecka: "mamusie nie ma, proszę, niech pani sobie idzie"... Słońce wpada przez szparę w żaluzjach, ciszę słonecznego poranka przerywają dziecięce głosy. Ciekawe, czym tak bardzo zajęci są rodzice dzieci, które co dzień już od świtu do późnej nocy biegają po ulicy. O każdej porze dnia grupka maluchów w niezmiennym składzie korzysta z dobroczynnego wpływu świeżego powietrza. Ja jakoś jednak im nie zazdroszczę, a współczuję... Wychodzę z mieszkania. Kolejny raz przed drzwiami kałuża, a w nozdrza uderza odór psich odchodów. Suczka sąsiadów ma cieżkę, więc na schodach kłębią się adoratorzy. Kilka psów bawkuje tu już parę dni. Co na to ich właściciele?... Dla relaksu niedzielnego wspólne "grilowanie". Leniwy spokój zakłóca przeraźliwy warkot, słyszalny z coraz to innej strony. Jakby jakiś pojazd z zawrotną szybkością jeździł wokół miasta: jedno okrążenie, drugie, trzecie... Szalenciec na motocyklu ścigał się z wiatrem prawie godzinę. Co by było, gdyby na ulicę nagle wybiegło dziecko? Podobno dozwolona prędkość na obszarze zabudowanym to 50 km/godz. Niestety, służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo tego dnia nie myły uszu... Przy przedszkolu

garnizonowym postawiono atrakcyjny zestaw do gimnastyki i zabawy. Wieczorem grupa wyrostków usiłowała zniszczyć zjeżdżalnię, sypiąc piasek i wcierając go butami w plastikową powierzchnię. Pieląca grządką działkowiczka przerwała to pasjonujące zajęcie, grożąc chłopcom powiadomieniem rodziców. Nazajutrz zastała na działce zniszczone drzewka, wyrwane zasiewy... Przypadek? Często słychać narzekania, że nasze miasto nie posiada placów zabaw, miejsc zieleni, że nie warto nic robić, bo zniszczą, zdewastują, ukradną... Kto? ONI. Kim są oni? Mafia, grupa niszczycieli z Marsa, stado szarańczy? Nie. Oni - to tak naprawdę my sami. My - dzieci śmiejące przed blokami, młodzież z nudów popisująca się aktami wandalizmu, dorośli udający, że nie widzą, gdy ktoś łamie przepisy, sami uznający, że są ponad prawem, zrucający wychowanie dzieci na przedszkola i szkoły - zbyt zajęci, by wpoić własnym pociechom nawyki kultury, uprzejmości i troski o wspólne dobro... Łatwiej narzekać na "onych", niż zrobić coś samemu, poczuć się odpowiedzialnym, zobaczyć dalej - poza własny pepek lub koniec nosa...

*"O Helu! Miasto na końcu świata,
gdzie piwo i brud rynsztokami do morza spływa,*

*wypięknij nam i rozkwitnij na kolejne lata
by turysta i tubylec tu miło wypoczywał"*

(Przewrażliwiona helanka)

Doskonały pomysł z kierunkowskazami informacyjnymi na kluczowych skrzyżowaniach naszego miasta stracił na efekcie z powodu merytorycznego błędu. Mianowicie - parę z nich kieruje pieszego do nieistniejącej instytucji pod nazwą "Fokarium" zamiast do Stacji Morskiej IO UG. Ponadto tabliczki drogowskazów, zamieszczonym

obok napisu rysunkiem informują, iż gdzieś tam ... są uchutki - zwierzęta z rodziny pletwonogich, których w Helu nie ma i nie było. W naszej Stacji mamy tylko foki.

Jeśli nie mylimy kota z psem, lwa i tygrysa z hieną i szakalem, rysia z wilkiem, indyka z kurą, to nie mylmy uchutki z foką. Przynajmniej w Helu. Błagam!

Niniejszym przypominamy, jak je rozpoznać, a miejskie służby proszę o stosowne poprawki na drogowskazach.

Krzysztof E. Skóra

CZY SEGREGATOR MÓWI LUDZKIM GŁOSEM?

Przepisy - w mniemaniu naiwnych - powstają, aby upraszczać, a nie utrudniać życie. Niestety, rzeczywistość to nie złota rybka i z życzeniami idealistów obchodzi się czasem brutalnie. Skulony, oglupiony służbowym narzeczem petent to znów nie tak rzadki okaz w korytarzach i przed okienkami wielu instytucji.

Na myśl o wizycie w urzędzie dostaje się gęsiej skórki. Jeśli zobaczymy urzędnika, który stara się być przewodnikiem w przepisowym gąszczu - z Bogiem sprawą. Gorzej, kiedy zasycy złowrogo, spojrzysz obojętnie...

A jak odbieramy zazwyczaj wszelkie informacje płynące od władz do obywatela Szaraka? Hm, gdy czytam oficjalne pisma zaczynające się od: "W odpowiedzi na prośbę nr... z dnia 1 stycznia b.r.", to już po paru literach mruczę sobie: "brrr" i ziewam - uciemieżona urzędniczym stylem. Nawet, jeżeli interesuje mnie temat komunikatu, to sformalizowane słowo zabija chęć zdobywania informacji. Czytam z poczucia obywatelskiego obowiązku. Brnę zdychając umysłowo i mam wrażenie, że gada do mnie segregator.

Nie muszę dokładnie interpretować każdej uchwały, aktu nr czy paragrafu. Kto mi pomoże zrozumieć sens prawniczych sformułowań, realność ukrytą w dokumencie? Marzy mi się, aby władze nie traktowały Blizy tylko jako słupa ogłoszeniowego, lecz by zwyczajną nieskomplikowaną mową uprzedzały nas, mieszkańców, o swoich zamierzeniach, pytały o zdanie w najważniejszych sprawach miasta, unaouczniały motywy decyzji i przekonywały nas o ich słuszności. Jak dotąd dostrzegam raczej obustronną postawę wyczekującą - roszczeniową: "a, bo mieszkańcy nie rozumieją, nie dostrzegają potrzeb", "a, bo ci z ratusza nic nie robią, oni zawsze...". Łatwiej obrazić się niż negocjować? A przecież od tego jak ratusznik z nieratusznikiem żyć będzie zależy obraz Helu. Czy lepiej jest, aby rozdzielił się on z nierozwiązanych konfliktów czy z tak potrzebnych porozumień? Pozostawia Państwa z tym pytaniem

Agnieszka Grądkiewicz

UCHATKI

- charakterystyczna dla tej rodziny i najłatwiejsza do zauważenia jest obecność małych małżowin usznych (stąd polska nazwa),
- płetwy są dużych rozmiarów, częściowo nieowłosione, zwierzęta te pływają za pomocą przednich odnóży,
- dzięki umiejętności podwijania tylnych mogą dość zwinnie poruszać się po lądzie,
- mają jasną tkankę skórną i grube, podwójne futro i długim, zewnętrznym włosom,
- posiadają stosunkowo długi pysk,
- samce różnią się od samic,
- uchutki w większości zamieszkują wody półkuli południowej.

FOKI

- w przeciwieństwie do uchatek zwierzęta te nie posiadają ucha zewnętrznego (małżowiny),
- płetwy są stosunkowo krótkie i całkowicie owłosione, foki pływają za pomocą ruchów płetw tylnych a po lądzie poruszają się dość niezgrabnie, czolgając się i podrzucając ciało ("nogi" ciągną za sobą),
- mają ciemną tkankę skórną i krótkie, gęste futro,
- posiadają raczej krótki pysk,
- różnica płci zaznacza się w różnym stopniu w zależności od gatunku,
- w większości zamieszkują wody półkuli północnej,



- są tresowane i występują w cyrkach



- nie występują w cyrkach!

Zapraszamy więc Państwa do naszej Stacji, która jest najlepszym miejscem do obserwacji foczych zachowań i ich wyglądu. Jeśli chodzi o uchutki, to najłatwiej spotkać je na ekranie telewizora, w cyrku lub podczas wypraw na półkulę południową, czego Państwu i sobie życzę z całego serca!

Magdalena Jezierska

KONCERT

W niedzielę 25 czerwca w helskim kościele odbył się koncert muzyki klasycznej. Przedstawiono bardzo zróżnicowany repertuar. Wykonano utwory takich znanych kompozytorów jak: Franciszek Schubert, Edvard Grieg, Jan Sebastian Bach, Jerzy Fryderyk Händel. Ponad godzinny koncert dostarczył słuchaczom wielu niezapomnianych wrażeń i zakończył się owacją na stojąco. Dziękujemy wykonawcom, organizatorom i prywatnym sponsorom (Urząd Miasta nie dał ani złotówki). Mamy nadzieję, że podobnych wzruszeń będziemy doświadczać częściej.

(ag)

Prowadził: Sylwester Ostrowicki

Występowały:

Hanna Dys - studentka IV roku Gdańskiej Akademii Muzycznej w klasie organów prof. Romana

Peruckiego. Brała udział w konkursach organowych, jest laureatką II miejsca w Międzynarodowym Koncercie Organowym w Rumii. Koncertowała w kraju i za granicą, uczestniczyła w licznych kursach mistrzowskich, prezentuje organy Katedry Oliwskiej.

Ludwika Wujtewicz - skrzypaczka, studentka I roku Gdańskiej Akademii Muzycznej w klasie prof. Tadeusza Kochońskiego. Koncertuje solo i w orkiestrze w kraju i za granicą.

Anna Asmus - studentka III roku wydziału wokalnno - aktorskiego Akademii Muzycznej w Gdańsku z klasy prof. Brygidy Skiby i asystenta Alicji Rumianowskiej. Brała udział w konkursie wykonawstwa Polskiej Pieśni Artystycznej w Warszawie. Obecnie współpracuje z Zespołem Muzyki Dawnej "Cappella Gedanensis".

Burmistrz, Mirosław Wądołowski mówi, jak widzi kontakty władz miasta z helanami: Aktywność mieszkańców bardzo mała. Jest niewielka grupa osób, która interesuje się sprawami miasta. Jednak - jak oceniam - zbyt często ludzie opierają się na plotkach, niesprawdzonych informacjach. Dlatego proszę wszystkich mieszkańców o weryfikowanie wiedzy o tym, co my robimy, zanim przyjdą ze skargą. Dyżuruję w Urzędzie Miasta w czwartki, a oprócz tego możliwy jest kontakt telefoniczny albo wizyta w moim gabinecie po uprzednim telefonicznym bądź osobistym ustaleniu terminu z sekretarką.

Tadeusz Klajnert, przewodniczący Rady Miasta, mówi, że nie może wypowiadać się w imieniu całej Rady. - Na początku ustalałem listy dyżurów radnych - informuje przewodniczący - jednak na spotkania z nimi nikt nie przychodził. Czy jest sens, aby radny dwie godziny siedział w pustym gabinecie? Ja dyżuruję w każdy czwartek od 15.30 i czekam na zainteresowanych kontaktem ze mną.

Obaj rozmówcy mają nadzieję, że częściej będą odbywać się w sali konferencyjnej ratusza spotkania z helanami.

Magiczna data roku 2000, która w historii Miejskiej Biblioteki zapisuje się jako jubileusz półwiecza, skłania do refleksji nad modelem naszej biblioteki, jaki chcielibyśmy widzieć na progu nowego tysiąclecia. Reforma administracyjna, przejście przez samorządy od stycznia br. instytucji kultury, potrzeba uzupełniania wykształcenia, przekwalifikowania się, a także wchodzenie naszego kraju w struktury europejskie, wszystko to stawia przed helską biblioteką nowe zadania.

Z okazji 50 - lecia istnienia Miejskiej Biblioteki w Helu nie będę przedstawiać jej historii, która zapisała się licznymi przeprowadzkami, chce natomiast przekonać o jej niezbedności dla środowiska lokalnego, uzasadnić potrzebę utrzymywania przez samorząd, podkreślić, że biblioteka jest nieodłącznym elementem krajobrazu dynamicznie zmieniającego się współczesnego społeczeństwa.

Wielu mieszkańców Helu dokształca się na uczelniach wyższych w systemie zaocznym i czas nie zawsze pozwala im skorzystać z biblioteki uniwersyteckiej, a finanse na kupno każdego podręcznika. Nasza placówka oferuje książki z zakresu ekonomii, zarządzania, prawa i administracji, psychologii i pedagogiki, i inne. Jest dobrze zaopatrzona w lektury i materiały źródłowe dla szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Ze zbiorów biblioteki wydzielono księgozbiór podręczny udostępniany tylko na miejscu, w skład którego wchodzi słowniki języka polskiego i obcojęzyczne, encyklopedie popularne i dziedzinowe, leksykony itp. Można również wypożyczyć bieżące gazety i czasopisma, umieszczone na stelażu w wolnym dostępie. Biblioteka oferuje kilkanaście tytułów z różnego zakresu tematycznego, m.in. Politykę, Pomeranie, Nowe Książki, Cogito, Victor, Twój Styl, Focus, Morze, Kubuś Puchatek i inne. Ponadto tematy dotyczące lektur szkolnych zawarte w "Cogito" i "Victorze" są opracowane w kartotece zagadnieniowej, która cieszy się dużą popularnością wśród uczniów szkół średnich, co świadczy o jej przydatności.

Biblioteka prowadzi również indywidualny instruktaż przysposobienia czytelniczego, który jest konieczny ze względu na niedostateczne przygotowanie absolwentów szkół średnich do samodzielnego korzystania z biblioteki naukowej. Polega on na zapoznaniu z regulaminem biblioteki, z układem książek, na nauce obsługi katalogów. helska biblioteka jest więc instytucją przyjazną czytelnikowi, w której zawsze może liczyć na pomoc w znalezieniu poszukiwanej pozycji. Powinien więc śmiało sygnalizować swoje potrzeby.

Miejska Biblioteka identyfikuje się ze swoim środowiskiem i pod tym kątem gromadzi księgozbiór. Opracowuje również kartotekę regionalną związaną z historią i wydarzeniami bieżącymi

naszego miasta. Do zadań biblioteki należy więc pomocształcącym się dorosłym, dzieciom i młodzieży uczącej się, a także dotarcie do osób starszych i niepełnosprawnych. Nie chce w tym miejscu pominąć małych dzieci i przedszkolaków, dla których są przecież wydawane książki. Czy potrzebne jest małe dziecko w bibliotece? Otóż jest ono najważniejsze. Biblioteka jest dla niego miejscem uprzywilejowanym, gdzie samo może wybrać książkę, poznać nową formę pracy. W helskiej bibliotece swoje miejsce znajduje i książka, i dzieci, i dorośli. Książka jest bardzo ważna i atrakcyjna dla małego dziecka. Do biblioteki nie muszą przychodzić tylko ci, którzy choć trochę umieją czytać. Pierwszy kontakt dziecka z książką powinien mieć miejsce jak najwcześniej. Celem jest oczywiście rozwój dziecka, obecnie przede wszystkim zwraca się uwagę na rozwój intelektualny, ale nie mniej ważny jest rozwój wrażliwości, wyobraźni, empatii, a także radość, przyjemność w obcowaniu z książką.

Zdaję sobie sprawę ze zjawisk społecznych zachodzących obecnie w Polsce, ze zbliżającego się wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej, co ma przecież największy wpływ na kondycję funkcjonowania i helskiej biblioteki. To biblioteka, jako instytucja podnosząca poziom intelektualny i poziom świadomości społeczeństwa, ma wielki wkład w postęp naukowy i techniczny. Jest więc ważnym ogniwem działania gospodarczego wspomagającego rozwój kraju, nie tylko jego kultury. Biblioteka, która byłaby centrum kultury i informacji, potrzebna jest zarówno lokalnemu środowisku czytelniczemu, jak i władzom samorządowym. Wzrasta przecież ranga wykształcenia, zapotrzebowanie na nie oraz przeciętny jego poziom. W społeczeństwie zaczyna dojrzywać rozumienie konieczności zaspokajania nie tylko potrzeb materialnych, ale i intelektualnych, duchowych. Powstają lawinowo nowe metody utrwalania, przechowywania i udostępniania myśli ludzkiej, powszechny jest dostęp do Internetu. Czynniki te wpływają na rozszerzenie zakresu i zmianę rodzaju większości usług bibliotecznych.

Podkreślam, że to biblioteka w sposób decydujący wspiera proces nauczania i uczenia się we wszystkich dziedzinach wiedzy. Obecna, niezwykle trudna sytuacja bibliotek i ogólnie kultury nie ulegnie zmianie wyłącznie dzięki światłym sponsorom. Konieczne są światłe samorządy. Liczę na to, że przy większych nakładach finansowych na naszą bibliotekę możliwy będzie rozwój usług bibliotecznych przez dostęp do Internetu, multimedia, poprzez prowadzenie komputerowego katalogu

*Kierownik Miejskiej Biblioteki
Grażyna Rotta*

Rozpoczęły się wakacje, dzieci więcej czasu spędzają w domu, w dodatku w godzinach pracy rodziców. Niewiele zorganizowanych form wypoczynku możemy im zaproponować w naszym mieście. Dlatego najczęściej, gdy pada deszcz, dzieciaki siedzą w domach przed telewizorami lub przy komputerach. Gdy zza chmur wylania się słońce, wybiegają na ulice i szukają sobie zajęcia. Rodzice! Pamiętajcie, że dzieci obdarzone są z natury wielką fantazją i ciekawością świata. Nienasycone, wciąż szukają nowych wrażeń i atrakcji. Zwróćcie uwagę na to, gdzie są i co robią. Przypominajcie o zasadach bezpieczeństwa, o zagrożeniach. Starajcie się zapewnić im opiekę na czas waszej nieobecności. Lepszy nadmiar ostrożności niż płacz po stracie. Dzieciaki - miłych chwil, wspaniałego wypoczynku, pogody jak marzenie, wielu ciekawych pomysłów - i bezpiecznych wakacji!
(vn)

HELSKA EKOLOGIA SKAZANA NA ... SUKCES?

Kampania edukacyjno-informacyjna BIO-HEL, czyli "zielona" działalność "Przyjaciół Helu", została nominowana w II edycji konkursu „Indywidualna Ekologiczna Nagroda Bayera” do nagrody głównej. Nagroda Bayera to program konkursowy dotyczący inicjatyw na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Wśród znacznej ilości projektów, Stowarzyszenie przedstawiło na konkursie dwa ostatnie wykonywane w ramach kampanii: "Helska Akcja Pomocy Fokom", prowadzony w latach 1997-1999 przez Magdę Jezierską, którego rezultaty służą teraz wszystkim zwiedzającym nasze Fokarium oraz realizowany obecnie od września ubiegłego roku projekt "Sojusz z Naturą", czyli edukację pro-przyrodniczą w 9 Flotyli Obrony Wybrzeża w Helu.

Znalezienie się w grupie 9 (sic!) najlepszych inicjatyw ekologiczno-społecznych jest już znaczącym sukcesem, tak merytorycznym - gdyż pokazuje, że to, co robimy przynosi wymierne efekty i jest na zewnątrz doceniane - jak i propagandowym, ponieważ projekty i działalność nominowanych zostaną opublikowane w formie biuletynu informacyjnego dla szkół i administracji lokalnych. A takiej reklamy przecenić nie można. Trzeba w tym miejscu podziękować fundatorom wymienionych projektów BIO-HELu: GEF/SGP UNDP i Fundacji "Partnerstwo dla Środowiska", bez których trudno byłoby napisać teraz tych parę słów.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na uroczystej gali w październiku. Należy więc życzyć sobie, a przede wszystkim Helowi, sukcesu.

*O czym donosi Marcin F. Jędrzejczak,
kierownik BIO-HELu.*

7 lipca 2000r.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71
gazeta w internecie: www.wms.com.pl

SCRABLIŚCI POSZUKIWANI

Czekamy na chętnych do gry w scrabble. Proszeni są o kontakt z redakcją.

FOKARIUM

Dużym powodzeniem cieszy się helskie fokarium. To cel każdej wizyty turystów i nie tylko. W minionym tygodniu spotkaliśmy tam Dowódcę MW, który przyjechał ze swymi znajomymi do Helu, a także władze Uniwersytetu Gdańskiego. Przyjemności zobaczenia tych sympatycznych stworzeń nie odmówili sobie również oficerowie Żandarmerii Wojskowej, którzy kontrolowali helską Placówkę.

W czerwcu każdego dnia odwiedzało fokarium około 1000 osób. Na początku lipca odnotowano 1500 - 2000 osób dziennie.



Foto. W. Waśkowski

HONOROWY OBYWATEL HELU

W związku z zamieszczoną w poprzednim numerze HB informacją o możliwości przyznania tytułu honorowego obywatela Helu prosimy Państwa o typowanie osób, którym to wyróżnienie się należy. Głosy proszę wrzucać do skrzynki kontaktowej znajdującej się w Urzędzie Miasta.

Czekamy na propozycje nazwisk.

POTRZEBNA LODÓWKA DLA DZIECI

Świetlica socjoterapeutyczna z wdzięcznością przyjmie lodówkę - używaną, niedużą, w dobrym stanie. Kontakt przez redakcję HB.

DZIAŁKI

Sporo osób spędza wczasy na działkach - informuj czytelnik i prosi, żeby spytać, co na działkach dzieje się ze ściekami.

- Przecież te tereny są nieskanalizowane - twierdzi.

MARINA



Foto. W. Waśkowski

Nareszcie przygotowano w porcie toalety i prysznice. Dla żeglarzy obojga płci ustawiono 2 kontenery. Jednak i tu zdarzają się problemy.

Pan pomoże, prosili mnie w dniu 3 lipca, członkowie załogi jachtu "Copernicus" zacumowanego w helskim porcie. Nie możemy się umyć i od godziny czekamy na otwarcie toalet. Podobny problem miały załogi innych jednostek. Czy o wizycie w Helu mamy mówić, że uprościły się tu tylko procedury?

Po chwili, bez interwencji prasy - toalety otwarto.

Powstaje marina, w porcie coraz więcej jachtów, więc chyba ich załogi należy traktować bardziej poważnie.

KRYMINAŁKI

Tylko przez tydzień można było oglądać ekspozycję wystawioną w otwartej po długotrwałym remoncie sali Tradycji Garnizonu Hel.

W nocy z 24/25 czerwca kilku sprawców włamało się do budynku Klubu Garnizonowego wybijając szybę i niszcząc drzwi wewnętrzne prowadzące do sali wystawowej. Wybili szybę w gablotach i skradli ponad 50 eksponatów, w tym: dwie szable, pistolet vis ze złamanym kabłąkiem, czapkę oficera wojsk lądowych, lornetkę morską, chromoniklowe naczynia, orzełki, guziki od mundurów i inne przedmioty. Na koniec odkręcili hydrant i uciekli.

Trudno oszacować wartość skradzionego mienia. Złodzieje dostaną za nie nie więcej niż kilkaset złotych. Dla nas jest to jednak wartość bezcenna, będąca pamiątką bohaterskiej Obrony Helu, stanowiąca historię naszego narodu. Były to eksponaty latami gromadzone i przechowywane przez miejscowych kolekcjonerów i salę tradycji. Szkoda, że wojsko wydając znaczne środki na remont sali, nie znalazło niewielkiej sumy pieniędzy na jej lepsze zabezpieczenie.

Wszystkich mieszkańców naszego miasta, którzy mogą pomóc w odzyskaniu skradzionego mienia i ustaleniu sprawców prosimy o kontakt z Komisariatem Policji w Jastarni, lub dyżurującymi policjantami w byłym Komisariacie w Helu.

Na ewentualne informacje czeka również redakcja "Helskiej Blizy". Zapewniamy dyskrecję! Oferujemy nagrodę pieniężną.

Fundacja Ochrony Zabytków Militarnych w Helu

ZEGAR

Doczekaliśmy się lokalnej - prześwietnej - dykteryjki. Przy stole przed jedną z knajpek przy Wiejskiej siedziała sobie mała dziewczynka. Podszedł do niej starszy pan i mówi: Przepraszam dziecko, czy masz może zegarek? Małolata łypnęła i odpowiedziała: Proszę pana, zegar dla ubogich jest na ratuszu...

WODOLOTEM DO KALININGRADU



Foto. W. Waśkowski

3 lipca, po odprawie granicznej i celnej, w swój inauguracyjny rejs do Kaliningradu wypłynął wodolot Żeglugi Gdańskiej "TORNADO - I". Na pokładzie zauważyliśmy posła Marka Potulskiego, a także przedstawicieli naszego miasta: burmistrza Mirosława Wądołowskiego, wice prezesa Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z Helu Franciszka Kosznika i Kapitana Portu Mariana Czecha.

Wodolot odbywać będzie rejsy na trasie Gdynia - Hel - Kaliningrad w każdy poniedziałek i piątek w okresie od 3 lipca do 29 września.

Z Helu wypływać będzie o godz. 8.40 czasu polskiego - powrót w te same dni o godz. 19.25 (wyjście z Kaliningradu o godz. 17.45 - czasu polskiego). Czas przelotu 1h 40 min.

Bilet w obie strony kosztuje 200 zł, dla dzieci od 4 do 15 lat 100 zł.

Na wodolocie funkcjonuje sklep wolnoctwowy.

SKARGA

Z prawdziwą przykrością - bo członkowie redakcji nigdy nie spotkali się z nieprzychylnym przyjęciem w banku - informujemy, że dotarli do nas turyści i poprosili o interwencję. Twierdzą, że w banku panie były dla nich bardzo nieuprzejme, nie służyły radą ani pomocą, a klientów obsługiwały opieszale. - To niedopuszczalne - mówi turysta z zagranicy - żeby klient był dla firmy, a nie firma dla klienta!

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

Spróbujmy ograniczyć trochę wyjazdy kulturalne. Przecież wicecznie chyba nie musi być tak, że po szczytę teatru, muzyki, filmu helanie pielgrzymują do Trójmiasta.

Przy odrobinie dobrej woli można zorganizować w mieście klub filmowy. Wiemy już, że życzliwy człowiek chce udostępnić salkę projekcyjną. Czy ktoś z czytelników ma kontakty i pomysły, które pomogłyby w stworzeniu DKF-u? Prosimy o sygnały do redakcji.



Ukazała się kolejna edycja helskiego "Informatora - Przewodnika" na rok 2000. Podobnie jak w roku ubiegłym zawiera on szereg praktycznych, aktualnych informacji związanych z naszym miastem oraz obszerny przewodnik po Helu i okolicy. Sądzymy, że będzie to pożyteczna lektura zarówno dla turystów, jak i mieszkańców.



ŻEGLUGA GDYŃSKA Q - WINS Sp. z o.o. WODOLOT MERLIN

Zaprasza na rejsy

**HEL - GDYNIA
GDYNIA - HEL**

MIEJSCE POSTOJU: PORT W HELU,
GDYNIA SKWER KOŚCIUSZKI
OD LIPCA:

POŁĄCZENIE GDYNIA - SOPOT - JASTARNIA
godziny odjazdów:

Gdynia
- 9.20, 10.40, 12.00, 14.00, 15.30, 17.00, 19.00
Hel
- 10.00, 11.20, 13.00, 14.40, 16.10, 18.00, 19.30

ŻEGLUGA GDYŃSKA Q - WINS Sp. z o.o.
Aleja Zjednoczenia 1, 81 - 345 Gdynia
tel/fax (058) 661 21 01,
tel kom. 0604 698 136

"SŁONECZNY PATROL" RADIA GDAŃSK W HELU



Foto. R. Kretkiewicz

Przez całe przedpołudnie 3 lipca br. "Radio Gdańsk" nadawało wakacyjny program z naszego miasta. Pod niebieskim namiotem ustawionym tuż przy wejściu na falochron portu rybackiego przeprowadzane były rozmowy z mieszkańcami i czasowiczami. W ten sposób gdańska rozgłośnia regionalna rozpoczęła w terenie (wcześniej był tylko Gdańsk) cykl transmisyjnych wędrowek po ośrodkach letniskowych naszego województwa. W Helu "słoneczny patrol" zagości jeszcze na koniec wakacji, 29 sierpnia.

KARETKA DLA SZPITALA

W czwartek, 6 lipca, w 115 Szpitalu Wojskowym z Przychodnią SPZOZ, odbyła się prezentacja i poświęcenie nowoczesnej, doskonale wyposażonej karetki reanimacyjnej. Poświęcenia dokonał kapelan gamizonu, ks. kmrdr ppor. Czesław Olszak. Obecni byli m.in.: dyrektor Oddziału Terenowego Branżowej Kasy Chorych Jacek Paszkiewicz, przewodniczący Rady Miasta Helu Tadeusz Klajnert, d-ca 9 Flotylli Obrony Wybrzeża kmrdr Tomasz Mathea, prezes helskiego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego Krystyna Kosznik, kierownik Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Helu lek. med. Bogusława Borowiec - Pytel, przedstawiciele Komendy Portu Wojennego w Helu, komendant 115 SzWzP kmrdr ppor. Dariusz Zarzycki, lekarze i personel szpitala. (ag)



Foto. W. Wańkowski

Zespół Zakładów Obsługi Miasta w Helu informuje, że posiada w sprzedaży worki na śmieci o pojemności 120 l. w cenie 5,50 zł za sztukę. W cenę worka wliczona jest opłata za wywóz śmieci. Napęczniony work (bez żadnych dodatkowych opłat) wystawić można przy posesji, skąd zabrany zostanie przez służby porządkowe ZOOM.

SESJA



Foto. W. Wańkowski

W piątek, siódmego lipca, obradowali nasi radni. Sesję, niezwykle interesującą, zrelacjonujemy w następnym numerze.

Gościem sesji był Komendant Komisarzatu Policji w Jastarni z siedzibą w Juracie, podkomisarz Andrzej Ksobiech. Chce on, aby dzielnicowi nawiązali bliski kontakt z mieszkańcami ze swojego rejonu. W Helu będą pracować: sierżant Paweł Budzisz i posterunkowy Mirosław Bolda, natomiast w Jastarni: młodszy aspirant Marek Wysocki i posterunkowy Wioletta Idzikowska.

W najbliższym czasie - mówi podkomisarz - zostanie opublikowany w prasie lokalnej wykaz rejonów, ulic i osób odpowiedzialnych za poszczególne rejon oraz numery telefonów komórkowych dzielnicowych.

- Brakuje mi kierowców. Kierowcy muszą uzyskać uprawnienia do prowadzenia pojazdów służbowych. Z tym są komplikacje. Brakuje funkcjonariuszy. Jeśli znają Państwo kogoś, kto chce pracować w policji - czekam na zgłoszenia. (ag)

OTWARTO HELSKĄ TAWERNĘ.



Foto. R. Kretkiewicz

Lokal o zmienionym wystroju, podaje m.in. **garnek dobrych połowów i lososia w sosie krewetkowym.**

W miejscu dawnej pijalni piwa znajduje się bar, w którym można zjeść lub kupić i zanieść do domu smaczne zakąski.

BOŻE CIAŁO



II SPOTKANIE SPOŁECZNOŚCI KASZUBSKIEJ



HEL 1 LIPCA 2000 ROKU